Rok V. Lwów. 5 Marca 1881. Nr. 5.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
[M]iejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W cesniem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

W sprawie nauki religii

w szkołach średnich (I).

W nrze 23 czasopisma *Bonus Pastor* r. z. umieściłem prośbę moję, wystósowaną do najprzew. Konsystorza przemyskiego, o zmianę rozkładu materyału religijnego w klassach niższych szkół średnich w ten sposób, iżby na I i II klassę przeznaczoną została *historya biblijna*, zaś na 3cią dopiero *katechizm*, który obecnie już w pierwszej klassie wykładanym bywa. Podałem tę prośbę do wiadomości publicznej w tym celu, aby usłyszeć światłe zdanie w tej mierze czcigodnych kolegów, wywołać rozprawę celem ostatecznego wyświecenia tej sprawy, a w razie, jeśli propozycya moja się utrzyma, znaleść poparcie w obec najprzew. Konsystorzy galicyjskich, aby zmiana ta już w roku następnym w szkołach średnich zaprowadzoną być mogła.

Później nieco pojawił się w tej materyi w *Wiadomościach Kościelnych* (nr. 24 z r. z.) wytrawnego pióra artykuł, którego autor zgadza się wprawdzie na to, iż pierwej powinna być wykładaną historya biblijna, a potem dopiero katechizm, radby jednak dalej idące zmiany w planie nauki religii w gimnazyach zaprowadzić. O tych chcę pomówić, a tem samem moją propozycyą jako praktyczniejszą uzasadnić.

Najprzód chce autor owego artykułu całą historyą biblijną nowego i starego zakonu przeznaczyć na pierwszą klassę (zamiast 1 i 2gą), wyjednawszy jednak dla tej klassy *trzy godziny tygodniowo na naukę religii*, co, jak sądzi, *łatwo nastąpić może*. Przyznam się, iż mnie ta rzecz nie tak bardzo łatwą się przedstawia, gdy widzę, jak w szkołach nawet ludowych liczba godzin, na naukę religii przeznaczonych, pomimo przedstawień Konsystorzy niektórych trwa poobcinana; jak w wyższych klassach świeżo zaprowadzonych szkół wydziałowych jednę zaledwo godzinę tygodniowo katechecie zostawiono; jak zresztą najświeższe propozycye ankiet szkolnych, podobno liczby godzin, na przedmioty świeckie przeznaczonych, w 1 klassie w ogóle zmniejszać nie myślą. Zresztą boję się, aby powiększenie liczby godzin na religią w pierwszej klassie, gdyby takowe rzeczywiście nastąpiło, nie zostało przypadkiem zaprowadzone kosztem tegoż przedmiotu w klassach wyższych. Jeślibym już dążył do pomnożenia liczby godzin na religią po gimnazyach, to przedewszystkiem w 7 i 8 klassie, gdzie rzeczywiście 2 godziny tygodniowo nie wystarczają, aby przerobić z uczniami dobrze to, coby w tych dwóch klassach przerobić należało. Nie radbym także naukę historyi biblijnej, której dokładna znajomość ma być podstawą całego studyum religii w gimnazyum, ograniczać na jednę tylko i to najniższą klassę; a to już dla tego, że chociażby się ze starego testamentu wiele opuszczało, i 3 godziny były tygodniowo na ten przedmiot przeznaczone, jeszcze materyał byłby za obfity na rok tylko *jeden*, jeśli katecheta chciałby nie tylko wyuczyć dzieci historyi biblijnej, ale na owych świetnych wzorach mężów starego zakonu i na przykładach z najświętszego życia Jezusa Chrystusa, Matki Jego i apostołów przez stósowne refleksye i praktyczne zastósowania i serce i charakter swych uczniów kształcić. Uwzględnić też tu należy, że dzieci przychodzące dziś ze szkół ludowych, a tembardziej te, które prywatnie się uczyły, do wstępnego egzaminu do szkół średnich potrzebują zwykle dokładniejszego przygotowania do spowiedzi i komunii św., na co cały pierwszy miesiąc roku szkolnego w pierwszej klassie użyty być musi.

Dalej szanowny autor życzy sobie, by *katechizm* wraz z *liturgiką* przeznaczyć na 2 i 3cią klassę, w ten sposób, by nauka wiary przypadła na 2gą, zaś nauka moralności na 3cią klassę. Rzeczywiście, jeśli historya biblijna na jeden tylko rok byłaby ograniczoną, potrzebaby na katechizm, do tego jeszcze połączony z liturgiką, najmniej dwa lata. Chodzi tylko o to, co pożyteczniej dla uczniów? Czy przy biblijnej historyi i na podstawie tejże (więc na podstawie faktów w związku powoli, przez dwa lata w całej rozciągłości, z należytem namaszczeniem opowiadanych) odświeżać w pamięci uczniów zasady katechizmowe, powoli zakres wiadomości katechizmowych przy każdej sposobności, według potrzeby coraz starszych uczniów, rozszerzać, i przejmować niemi serca słuchaczy — a potem dopiero systematycznie w trzeciej klassie przejść w jednym roku cały katechizm, uzupełniając braki i dając pogląd na całość? Czy też pożyteczniej przejść w jednym roku, więc pobieżniej, historyą biblijną, a potem dopiero na dwa lata rozłożyć katechizm? Mnie się wydaje pierwszy sposób postępowania korzystniejszy, i dla tego go proponowałem.

Co do połączenia liturgiki z katechizmem, zgadzam się na to, co autor pisze, że łatwiej przyswoją sobie dzieci prawdy dogmatyczne, jeśli te *powiązane z obrzędami ożyją i nabiorą wyraźnych kształtów*. Lecz jestem przekonany, że i dzisiaj, choć katechizm i liturgika wykładają się odrębnie, traktują przecie katecheci prawdy dogmatyczne w związku z obrzędami, z tą tylko różnicą, że przy katechizmie główny kładą nacisk na znajomość prawd katechizmowych, mówią tam tylko o obrzędach istotnych, koniecznych do uzmysłowienia i ożywienia prawd wykładanych, inne opuszczają, a tak nie potrzebują gubić wątku przez rozszerzanie się nad obrzędami mniej ważnemi. Przeciwnie, ucząc w 4tej klassie liturgiki, odświeżają po krótce w pamięci prawdy katechizmowe (jak to podręcznik wskazuje), już dobrze znane uczniom, zaś obszerniej i systematycznie wykładają obrzędy katolickie. Szanowni Koledzy z doświadczenia własnego pewnie mi przyznają, że takie odświeżanie katechizmu choćby co rok się powtarzało, nie jest zbyteczne! Sądzę zresztą, iż uczeń, znający już i mający przed oczyma całość zasad wiary i moralności chrześciańskiej, jaśniej pozna głębokie znaczenie, stósowność i praktyczność obrzędów katolickich, i dla tego też proponowałem odrębne traktowanie wprzód katechizmu, a potem w 4tej klassie liturgiki.

Wreszcie szan. autor proponuje na 4tą klassę: *Obrazy z życia Kościoła katolickiego według wieków*. Jestem przekonany, że takowe przed oczyma młodzieży katecheta roztaczać powinien, bo i pouczają i budują i do ugruntowania w wielu prawdach religijnych się przyczynią, i powstanie wiele obrzędów katolickich i wielu instytucyj kościelnych wytłómaczą, i wiele przesądów zbiją i przywiązanie do Kościoła spotęgują, i na różne dziś istniejące sekty akatolickie zdrowo zapatrywać się pouczą. Lecz czyż dla tego właśnie nie jest dla nich wskazane naturalne miejsce przy katechizmie lub liturgice tam, gdzie katecheta o odnośnych materyach mówi? Sądzę, że wplatanie ustępów z dziejów Kościoła przy nauce katechizmu właśnie się przyczyni do ożywienia wykładu i uprzyjemnienia przedmiotu, a zrozumienia rzeczy. Dotychczas trudny był ten sposób wykładu, gdy katechizm brano w pierwszej klassie, gdzie chłopcy i mało rozwinięci, i historyi powszechnej jeszcze się nie uczyli; łatwą zaś stanie się rzeczą, gdy katechizm na trzecią klassę przeniesiony zostanie, której uczniowie i dojrzalsi, i historyi powszechnej już się uczyli. Odrębne traktowanie ustępów z historyi kościelnej, jako osobnego przedmiotu według mego zdania wtedy tylko byłoby usprawiedliwione, gdyby się zamierzało dać cały ciąg historyi, czego jednak sam autor nie zamierza, gdy mówi tu tylko o ułomkach, które dopiero w 8mej klassie *w całość i poglądy składać się mają*.

Co do ogólnych zresztą zasad, przez szan. autora zaznaczonych, na które baczyć należy przy rozkładzie materyału religijnego na poszczególne klassy szkół średnich, zgadzam się najzupełniej z szan. autorem, i sądzę, że propozycya moja, aczkolwiek w szczegółach odmienna, w sprzeczności z niemi także nie będzie. Oczywiście zgadzam się też w zupełności z jego ocenieniem planów innych, o których z artykułu owego się dowiaduję.

W końcu nadmienię jeszcze, iż zmiany dalej idące w planie nauki religii w gimnazyach, gdyby nawet były pożądane, co na teraz wątpię, wnet jeszcze nastąpićby nie mogły, już dla braku odpowiednych podręczników, do tychże zastósowanych. Zmiana, którą ja ośmieliłem się proponować, łatwa do przeprowadzenia, i konieczna, i sądzę, że też w roku następnym rzeczywiście nastąpi, gdyż najprzew. Konsystorze *krakowski*, *przemyski* i *tarnowski*, o ile wiem, już zarządzenia tej zmiany od Wysokiej Rady szkolnej zażądały, ufam zaś, że i inni najprzew. księża Biskupi do życzenia tychże się przychylą.

Równocześnie sądzę, iż obecnie najpotrzebniejszą jest rzeczą, byśmy się postarali przedewszystkiem o lepsze podręczniki do nauki katechizmu i historyi biblijnej.

Co do katechizmu, ośmieliłem się z mej strony podać prośbę do najprzew. Konsystorza przemyskiego z żądaniem, aby, zamiast katechizmu Szustera, zaprowadzono w szkołach średnich katechizm Deharbe'a, tłómaczenia ks. Biegi. Żądanie moje oparłem na następujących powodach:

1) Obszerność katechizmu Deharbe'a równa się prawie w zupełności katechizmowi Szustera, podczas gdy pierwszy bez porównania jest popularniejszy, jaśniejszy, dla młodzieży przystępniejszy.

2) Katechizmu według Deharbe'a uczyli się już uczniowie w szkołach ludowych. Trzymanie się więc tego samego podręcznika w gimnazyum ułatwi naukę katechizmu, bo rzecz podawana tu w tych samych, znanych już dzieciom i przyswojonych wyrazach, i prędzej i głębiej wbije się w pamięć, i dłużej tam zostanie. Nie będzie zaś tu powtórzenie tylko tego samego materyału, który w szkołach ludowych był już wyczerpnięty, ale rozszerzenie i ugruntowanie gdyż przy dzisiejszej liczbie godzin, w szkołach ludowych, na religią przeznaczonych, w żaden sposób podręcznik ten należycie z dziećmi przerobionym być nie może. Połowę muszą tam katecheci opuszczać, a nawet to, co biorą, gruntownie i z pożytkiem wyłożyć nie mogą.

3) Dzieci, kończące szkołę ludową, pouczone, że katechizm Deharbe'a potrzebny im będzie w gimnazyum, nie będą takowego sprzedawać, lecz zachowają go sobie. Będzie zatem mógł katecheta, czy to gotując ich do spowiedzi w pierwszej klassie, czy przy innej sposobności, spostrzegłszy jakiś rażący brak wiedzy katechizmowej, nakazać im zaglądnąć do katechizmu, i tego lub owego ustępu się wyuczyć. W ogóle radbym, aby uczniowie pierwszych trzech klass gimnazyalnych zawsze katechizm mieli pod ręką.

4. Zdaje mi się, że i zaoszczędzenie uczniom ubogim wydatku kilkudziesięciu centów, które nastąpi, gdy w skutek zaprowadzenia Deharbe'a w gimnazyum innego nowego katechizmu kupować nie będą, zasługuje obok innych korzyści, także na niejakie uwzględnienie.

Wiem wprawdzie, że i katechizm Deharbe'a w zupełności może nie odpowiada wymogom na trzecią klassę gimnazyalną. Radbym na tę klassę mieć podręcznik, podający w ciągu nauki wiary i moralności, nie ułożony w samych pytaniach i odpowiedziach. Bo po cóż proste i jasne rzeczy ćwiertować, a przez to rozwlekać? Stósowne to dla prostaczków i dla drobniejszych dzieci, nie potrzebne dla gimnazyalistów. Od czasu tylko do czasu radbym w katechizmie, dla gimnazyum przeznaczonym, widzieć rzeczy ważniejsze, konkluzye do których przez opowiadanie się dochodzi, definicye krótkie, które dosłownie mają być spamiętane, radbym, mówię, te rzeczy widzieć uwydatnione przez postawienie pytania, i danie odpowiedzi na takowe. Podręcznika, w ten sposób ułożonego, nie znam. Ze znanych mi katechizmów, katechizm Deharbea najodpowiedniejszym mi się wydaje, dla tego o zaprowadzenie takowego jak najprędsze upraszam, gdyż katechizmem Szustera trapić i siebie i dzieci dłużej podobno żaden z księży katechetów sobie życzyć nie będzie.

Podaję te uwagi moje do wiadomości szanownych Kolegów, by zapatrywanie moje, jeśli takowe uznają za błędne, sprostować zechcieli, jeżeli zaś propozycyą moję uznają za stósowną, takową w obec najprzew. księży Biskupów poparli, aby w życie wejść mogła.

Ks. W. C.

Słowo o literaturze ludowej.

Jakkolwiek brak nam jeszcze 2 480 szkół wiejskich, aby wszystkie dzieci, do czego niezaprzeczone mają prawo, mogły z nauki elementarnej korzystać, przecież od lat wielu liczny co roku wychodzi ze szkółek wiejskich zastęp młodzieży, potrzebującej do dalszego rozwoju umysłowego rozszerzenia zakresu wiedzy i w przystępnych i pożądanych dla niej rozmiarach do umocnienia się w cnotach religijnych i społecznych. Słowem, potrzeba odpowiednich, pouczających, dobrych, uczciwych, na gruncie wiary i właściwościach narodowych wspartych pism i książek ludowych. Pierwotny, a tak nie dawny, zapał do oświaty ludowej, trudno nie przyznać tego, znacznie u nas ostygł, przeważnie z przyczyny, że nowe szkoły, po których bardzo się wiele spodziewano, najsłuszniejsze nawet zawiodły oczekiwania, a co gorzej, tu i owdzie zatrute wydały owoce. Może ankieta, wystąpiwszy z nieprzeniknionej, jaką się od dłuższego okryła czasu, ciemności na dzienną światłość, zapał rzeczony cokolwiek roznieci, wszelako jakibądź jej obrad będzie wynik, *potrzeba literatury ludowej* nie zmniejszy się. Ztąd też wielokrotnie podnosiły się w kraju naszym głosy, nawołujące do zajęcia się tąż literaturą, lecz samej sprawy ani o jeden krok nie posunęły naprzód. Jak w mnogich innych, i w tej prześcignęła nas *Wielkopolska*, w mniej od Galicyi korzystnych znajdująca się warunkach. Czas zaiste nagli, abyśmy bezwłocznie w jej poszli tropy, jeżeli nie chcemy, jak się to już dzieje na naszej Rusi systematycznie i wytrwale, a w innych okolicach dorywkowo, żeby nas inne, z niepowetowaną szkodą zastąpiły żywioły.

U nas dziennikarska literatura ludowa dotąd słabe tylko daje znaki życia. Najlepsze w niej są niezawodnie *Chata* i *Nowiny*, *Wieniec* i *Pszczółka*, a podtrzymuje je głównie duchowieństwo i szczupła włościan garstka. Co znowu dobrego stworzyła książkowa literatura ludowa, prawie w całości zawdzięczamy Wielkopolsce, u ktorej bodajbyśmy się, (pokąd na własną się nie zdobędziemy), więcej niżeli dotychczas zapożyczali. Jeżeli rzeczywiście pragniemy ludowej oświaty, zrozumieć nam należy, że musimy się postarać o wydawnictwo cel ten na oku mających dziełek i pism, jak też wydawnictwo samo pod rozumny i uczciwy poddać kierunek, temu zaś jedynie podoła skutecznie stowarzyszenie na wzór poznańskiego zawiązane. Bez pewnych ofiar to się nie obejdzie, dziełka bowiem i pisma ludowe, mianowicie z początku, muszą bezpłatnie dostawać się do rąk czytających, a gdy w nich zasmakują, po cenach najtańszych.

Ponieważ literatura ludowa u nas dotąd nie we właściwych znajduje się rękach, zaczem, kierownictwa i poparcia pozbawiona, wyrywa się na ochotnika, skutkiem czego nawet przy niezaprzeczenie dobrych chęciach piszących, korzyść z niej wątpliwa, co więcej miasto pożytku, przynieść może szkodę moralną. Do takiej literatury zaliczam: *Czytelnię dla ludu i młodzieży*, wydawaną bieżącego roku przez J. Czaińskiego, właściciela drukarni w Samborze. Na uzasadnienie tego mniemania mego przytoczę kilka uwag o pierwszym Czytelni zeszycie:

1. *Czytelnia* w prospekcie swoim głosi: „Światła, światła jak najwięcej, a ciepłego i serdecznego, aby oświecało umysły, aby zarazem wnikało do dusz, rozgrzewało i podbijało serca“. Hasło zaiste uznania i pochwały godne. Dla spełnienia tego zadania szczytnego *Czytelnia* obiecuje na rok bieżący dwanaście opowiadań z dziejów Polski, Litwy i Rusi, które wprawdzie ściśle łączyć się ze sobą nie będą, ale razem wzięte dadzą jednę całość, jeden obraz życia narodu w ciągu 8 wieków, od najdawniejszych do najświeższych czasów.

Dzieje narodu polskiego, przystępnie dla ludu naszego i uczciwie napisane, już posiadamy, prócz tego i w każdej szkółce o nich dzieci w pewnej się dowiadują mierze, nie będę atoli o to się sprzeczał, czy owe opowiadania z dziejów są potrzebne i czyby dotąd wydane, byleby się do rąk starszej młodzieży włościańskiej dostały, na teraz, a może na długo nie wystarczyły; zamilczeć mi wszakże nie podobna, że sam rodzaj, przez *Czytelnię* wybrany, opowiadań z dziejów domyślać się każe z góry wytkniętej dążności, zresztą może najpoczciwszej, lecz bądź co bądź tendencyjne opowiadania dziejowe muszą jedne zdarzenia i prawdy historyczne naciągać, a nawet przekręcać, a inne pomijać, ztąd też nie uczą dziejów, lecz bałamucą i ten miewają skutek, że czytelnik nie gruntownie wykształcony, gdy się dowie o ujemnych dziejów stronach, przed nim zatajonych, później nawet prawdziwym, dodatnim nie wierzy. Również zauważyć powinienem, że chociaż uznaję wielką wagę znajomości dziejów ojczystych, przecież sądzę, że dzieje nie są jedynym, ani najpilniejszym literatury ludowej przedmiotem, a ciągłe obrabiania i powtarzania tego przedmiotu ze względu na bardzo jeszcze skromny zapas wiedzy u ludu naszego, a zmniejszającą się, lecz wcale niewygasłą jego podejrzliwość, wreszcie, że narodowe dzieje dlań dopiero się za zniesieniem pańszczyzny rozpoczęły, celu swego chybia, co gorzej może oddziaływać nie korzystnie.

Jest wiele innych przedmiotów, zdolnych rozprzestrzeniać zakres niezbędnej i najpożyteczniejszej dla włościan wiedzy, a przy tem, co najważniejsza goić rany społeczne, budzić zaufanie, zbliżać i łączyć, usuwać przywary i zakorzenione wady, mianowicie: niepojmowanie kapitału pracy i czasu, nieporadność, nieoglądanie się na przyszłość, zaczem wdrażać do wytrwałej, nieprzerwanej pracy, do oszczędności i unikania niepotrzebnych, niszczących, grzesznych i poniżających wydatków na wesela i uczty karczemne z okazyi kupna i sprzedaży, z nawyknienia i nałogu, wskazywać ulepszony tryb gospodarstwa i jego korzyści, przekonywać o obowiązkach względem Boga, siebie, rodziny, bliźnich i społeczeństwa, których sumienne wykonanie prowadzi do bytu dobrego, a człowieka uszlachetnia i szacunek mu jedna. To wszystko zaś dziać się ma na tle wiary i miłości chrześciańskiej, boć jak nas uczą i przekonywują dzieje świata katolickiego i świata niechrześciańskiego, a choćby odstępnego, jedynie tylko w katolickim Kościele są *sanabiles nationes*, a po za nim nie trudno o przepaść socyalizmu, kommunizmu i bezdusznego materyalizmu. Na tym tylko gruncie wysilenia nasze nie będą miały przeciwnych naszym zamiarom skutków i następstw.

Te więc przedmioty, mojem zdaniem, na pierwszem należy postawić miejscu i dla tego, że są najpilniej potrzebne i najpożyteczniejsze, i dla tego, że przygotowują umysł i serce na dobroczynny opowiadań dziejowych wpływ, w których wówczas będzie można przed oczy włościan wyprowadzić uciążliwe dla nich doby dziejowe, wykazać z jakiego wypłynęły źródła, w czem się różniły od współczesnych u innych narodów, jakie sprowadziły następstwa dla rządzących i rzą-

*

dzonych, dla uprzywilejowanych i upośledzonych, i jakie teraz pierwszych i drugich, pod utratą narodowej podstawy, wspólne zadanie.

2. Wracając do *Czytelni*, zaznaczam, że w jej opowiadaniach dziejowych język czysty, gładki, potoczysty, lecz czysto książkowy, a z tej przyczyny dla ludu często niezrozumiały. Jak naganną rzeczą pisać dla ludu trywialnie, gburowato, po prostacku, a choćby naśladując niektórych, mniej ucywilizowanych okolic mowę, tak również nie chwalebnie, owszem błędem, mówić doń językiem ludzi naukowo wykształconych, gdyż lud wiele nie zrozumie, a wiele źle pojmie. Język książkowy w tych opowiadaniach tem bardziej razi, że je opowiada *polowy*, acz dawny żołnierz polski, nikt przeto nie uwierzy, aby to, co czyta, opowiadał polowy, a proszę mi wierzyć, że takie spostrzeżenie szkodliwie oddziaływa.

3. Opowiadania należało na 4—5 wieczorów rozłożyć, a wiele w nich opuścić, osobliwie wyliczanie mnogich plemion słowiańskich, z których następnie powstały narody, boć taka u *polowego* wiadomość zgoła nieprawdopodobna, dla słuchających zaś parobków nie potrzebna, wreszcie dużo zabiera bezpożytecznie czasu i miejsca.

4. Bez przytoczenia pogańskich u Słowian wierzeń i obrzędów, również mogło się było obejść, a wcale już nie wypadało ich wyliczać i opisywać, o których twierdzi *polowy*, że dotąd, acz z barwą chrześciańską się utrzymały, zwłaszcza, że są między niemi wbrew przeciwne wierze naszej, jak n. p. uczty na grobach odbywane, u nas zgoła nie znane, a kończące się pijatyką w karczmie. O tych obrzędach, na potępienie zasługujących, mówi *polowy*, że są odwieczną spuścizną praojców, że się z nami zrosły nierozłącznie, przeszły nam w krew i kości, aby z między nas może nigdy nie znikły. Wygląda to jak zachęcenie do zachowania tych obrzędów niedorzecznych, zabobonnych z rozpustą połączonych.

5. Dzieje *Bolesława Śmiałego* kończy *polowy* temi słowy: „O ile świetnym był cały żywot i panowanie tego króla, o tyle smutniejszym stał się schyłek dni jego. Popadłszy w gwałtowny spór z biskupem krakowskim, Stanisławem ze Szczepanowa, uniósł się Bolesław takim gniewem, że biskupa przy ołtarzu zabił. Powstał niezmierny zamęt w Polsce, a skołatany wyrzutami sumienia król uciekł do Węgier i na tułactwie, dokonał żywota w r. 1082. Biskup Stanisław policzonym został w poczet Świętych Pańskich“.

Z takiego przedstawienia dziejowego zdarzenia wielkiej doniosłości, łatwy wniosek, że biskup krakowski, niesforny poddany, ciężko obraził króla, który gniewem uniesiony, zabił biskupa u ołtarza; następnie król za morderstwo w gniewie popełnione uczuł wyrzuty sumienia, a kłótnika zuchwałego Kościół zaliczył w poczet Świętych.

Jak się zowie fałszowanie dziejów, dokonane w jakimbądź zamiarze, osobliwie zaś, aby lud wprowadzić w błąd, winowajców tłómaczyć, a niewinnego św. obowiązek spełniającego potępić, aby Kościół potwarzyć, a w ludzie wiarę podkopać. — jak się to zowie, powtarzam, niech sobie przemądry dopowie *polowy*. Gdyby całą uczony *polowy* był wyjawił prawdę, czytelnikby się dowiedział, że wsławiony bohaterskiemi czynami król wiódł życie naganne, przykładem swym innych psuł, wdowy, sieroty, naród uciskał, i za to gorliwy biskup go upominał, a zaślepiony namiętnościami król, nie usłuchawszy napomnień, z Kościoła wykluczony, w zapalczywości, biskupa własną zamordował ręką; ludby tem się nie zgorszył, króla lecz wielkiego, przez niepowściągnione żądze do zbrodni popchniętego, żałował i utwierdził się w przekonaniu o nieustraszonej, zbawiennej Kościoła działalności. Byłby to pożytek nie mały.

6. W końcu nadmieniam, że światły *polowy* wita swych słuchaczów: „Niech będzie pochwalony“, lecz nigdy nie wyraża: *kto niech będzie pochwalony*. Jakoś nie sposób mu wykrztusić: *Jezus Chrystus*. Nie służy to ku zbudowaniu, a może nawet brzmieć jak szyderstwo.

Z tych tedy powodów *Czytelni*, w której zresztą nie mało znajduje się dobrego, ludowi ani polecać ani dawać nie godzi się, troskliwych zaś o prawdziwą dla społeczności zdrową oświatę ludową, tego rodzaju wydawnictwa przynaglić powinny do spiesznego, na pewne ofiary gotowego zajęcia się *literaturą ludową*. *Ks. F. B.*

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 21 lutego. (*Zapiski statystyczne*). Biskupstwem *lublańskiem* zarządza ks. Jan Chryzostom Pogacar, konsekrowany na tę stolicę biskupią 10 sierpnia 1875 r. W Krainburgu rezyduje ks. Bartłomiej Widmer, biskup poprzedni, którego rezygnacyę 30 września 1872 przyjął ś. p. Pius IX. Grono kapitularne liczy 10 kanoników, z których dwaj pierwsi są *praelati infulati*. Teologów na wszystkich 4 kursach jest obecnie 37. Dyecezya ta ma w 20 dekanatach 273 probostw (36 nie obsadzonych), 2 kapelanie lokalne, 3 wikaryaty, 19 ekspozytur, 11 dawnych kapelanij, 230 posad kooperatorskich i 46 innych beneficyów. *In cura animarum* pracuje 447 księży, 25 księży piastuje inne urzęda, 67 jest pensyonowanych, 23 przebywa w innych dyecezyach, a z innych dyecezyj przyjęto 22 księży. Ryczałtowa summa kleru świeckiego daje cyfrę 594 księży. W klasztorach przebywa 47 kapłanów zakonników i 156 sióstr zakonnych, co z poprzednią liczbą 594 kleru świeckiego, daje w rezultacie 797 osób stanu duchownego. Liczba katolików wynosi 557.367, a krom tych jest jeszcze 177 wiernych grecko-katolickiego obrządku.

Biskupstwo *Tryest i Capo d'Istria* tworzą dwie połączone dyecezye, ztąd też i Tryest i Capo d'Istria ma każde dla siebie swą kapitułę. Na czele obu połączonych dyecezyj stoi ks. biskup Jerzy Dobrila. Kapituła tryestyńska ma 10 kanoników, w Capo d'Istria zaś 6, z których obecnie dwa kanonikaty wakują. Alumni dyecezalni pobierają naukę w centralnem seminaryum w Gorycyi. W 15 dekanatach obu tych zjednoczonych dyecezyj, jest probostw 112, wikaryatów 2, kapelanij 63, kooperatur 135, innych beneficyów 29. Duszpasterstwo sprawuje 229 księży, 18 jest katechetami, 23 mają inne zajęcia, 41 zostaje na pensyi, ogółem przeto kleru świeckiego 320 osób. W pięciu męskich klasztorach i w 2 hospicyach przebywa 48 zakonników, w klasztorach zaś żeńskich 27 sióstr chórowych i 10 nowicyuszek, razem przeto osób stanu zakonnego 86, co z klerem świeckim daje łącznie liczbę 406 osób stanu duchownego.

Na biskupstwo *Parenzo-Pola* (Istrya) złożyły się także dwie dyecezye, ztąd lubo jeden biskup (jest nim obecnie ks. Jan Nepomucen Glavina), dwie są jednak kapituły. Pierwsza w Parenzo ma 6, druga w Pola 5 kanoników. W 7 dekanatach tego biskupstwa znajduje się 40 różnych kanonikatów, 62 probostw, 14 kapelanij, 39 kooperatur, 4 *beneficia simplicia*. Liczba kleru świeckiego wynosi 120 osób, z tych 80 *in cura animarum*, 12 sprawuje inne urzęda, 9 jest z obcych dyecezyj, 22 zostaje na pensyi, a 7 tutejszych księży *morantur extra dioecesim*. Wiernych ma dyecezya 88.850. Z klasztorów istnieje tylko jeden, a to Franciszkanów reformowanych, (Reformatów) w Rovigno z liczbą 10 księży, 8 kleryków i 14 laików. Razem przeto ma dyecezya 152 osób stanu duchownego.

Dyecezyą *Veglia* zarządza ks. biskup Franciszek Ferretich. Kapituła składa się z 6 kanoników. W 6 dekanatach i w jednym prowikaryacie tej dyecezyi jest probostw 20, beneficyów 23, ekspozytur 2, kapelanij *excurr.* 5. *In cura animarum* 48.712 katolików pracuje 103 świeckich i 24 zakonnych księży. W klasztorach 14 znajduje się księży za-

konnych 26, nowicyuszów 6, laików 12, sióstr chórowych 30, służebnych 10, razem więc 84 osób stanu zakonnego. Wszystkiego przeto kleru w tej dyecezyi jest 211 osób.

Arcybiskupstwo *zadarskie* (Zara), a zarazem metropolia dalmatyńska, ma na czele ks. Piotra Manpas. Biskupami sufraganami są księża biskupi: ze *Spalato*, z *Raguzy*, *Sebenico*, *Lessiny* i z *Cattaro*. Dyecezya ta ma jednę kapitułę metropolitalną z 7 kanonikami, jedną kollegiacką w Pago z 5 kanonikami i dwa probostwa kollegiaty. W seminaryum jest 42 alumnów. Dyecezya podzielona na 10 dekanatów, wykazuje probostw 55, ekspozytur 40, samoistnych kooperatur 7 i dwa inne beneficya. Liczba dusz wynosi 63.281. Z 18 kanoników katedralnych, 5 jest zarazem proboszczami. *In cura animarum* pracuje 98 księży, dwóch ma inne obowiązki, 17 jest pensyonowanych, 6 przebywa po za obrębem dyecezyi, a 4 zostaje bez żadnego kościelnego zajęcia, 21 nakoniec piastuje urzęda nauczycielskie. Kler zakonny męski ma w 10 konwentach i w 2 hospicyach księży 37, z których 4 *in cura animarum*, 8 zaś w innych urzędach duchownych, nadto 8 nowicyuszów i 14 laików. Klasztory żeńskie (same prawie *Siostry miłosierdzia*) liczą zakonnic 27, próbantek 7, i 16 służebnych sióstr. Ryczałtowa więc summa 284 osób stanu duchownego.

Biskupstwo *Sebenico* ma za pasterza ks. Antoniego Józefa Fosco. Kapituła katedralna liczy 6 kanoników. W 8 głównych. a w 4 wice dekanatach tej dyecezyi, znajduje się 50 probostw, 5 ekspozytur, kościołów i kaplic 196, a liczba dusz wynosi 77.989. *In cura animarum* pracuje z kleru świeckiego 45 księży. Klasztorów męskich ma dyecezya 7, żeńskich 1 i dwa domy tercyarek. Kler zakonny liczy księży 59 z tych 31 w duszstarownictwie, kleryków, professów i nowicyuszów 18, laików 5, Sióstr zakonnych jest tylko 9, nadto 15 tercyarek w dwóch hospicyach i 3 postulantek. Na świecie żyje 122 tercyarzy i tercyarek. Ogólna summa kleru 284 osób.

Z dwóch dyecezyj Spalato i Macarsca utworzonem biskupstwem zarządza ks. biskup Marek Cologera. Kapituła przy kościele katedralnym Wniebowzięcia Najśw. Panny w Spalato liczy 5, przy kościele zaś katedralnym św. Marka w Macarsca 6 kanoników. Seminarya biskupie są i w Spalato i w Oltre przy Almissa. W 8miu dekanatach, podzielonych na 25 wicedekanatów, znajduje się 98 probostw, 59 kapelanij. Liczba wiernych wynosi 159.408 i 71 gr. katol. obrządku. Z kleru świeckiego pracuje 203 *in cura animarum*, 11 w zawodzie nauczycielskim, 9 jest deficyentów, a 24 przebywa w innych dyecezyach. Z kleru zakonnego 34 księży zatrudnionych jest w duszstarownictwie, 46 na różnych posadach nauczycielskich, teologów 9, a laików 8 czyli razem 97 zakonników. Klasztory mają 43 probostw, 8 kapelanij i 18 kooperatur. W żeńskich klasztorach przebywa 20 zakonnic professek, 8 konwersek, 1 postulantka, 16 Sióstr miłosierdzia i 11 tercyarek, łącznie więc 56 zakonnic. Wszystkich osób stanu duchownego liczy to biskupstwo 348.

Biskup *raguzański* ks. Jan Zaffron jest równocześnie apostolskim administratorem dyecezyi Marcano-Trebinie w Hercegowinie. Kapituła katedralna liczy 6 kanoników. Seminaryum dyecezalne, którego rektorem jest O. Józ. Adelasio S. J., ma 24 kleryków. Na wyspie *Curzola* jest kollegiata z infułowanym opatem i z 4 kanonikami. Biskupstwo raguzańskie ma w 5 dekanatach probostw 42, ekspozytur 5, kapelanij 9, księży świeckich 97, zakonnych 53, kleryków 34, laików 25 i 17 zakonnic, razem osób stanu duchownego 226. Liczba wiernych wynosi 59.092.

Dyecezyą *Cattaro* zarządza biskup ks. Kazimierz Forlani. Kapituła katedralna składa się z 5 kanoników. Ks. Paschalis Guerini, tutejszy dyecezanin, biskup z Paphos i. p. i. przebywa w *Scutari*, jako koadjutor miejscowego arcybiskupa. Biskupstwo Cattaro ma w 4 wikaryatach probostw 13, ekspozytur 4 i 3 kooperatury. *In cura animarum* pracuje księży świeckich 20, zakonnych 1. Kler świecki liczy 36 osób, a liczba wiernych wynosi 10.393. W 7 klasztorach (jeden konwent a 6 hospicyów) przebywa 7 księży, 7 laików i 4 tercyarzy, razem 18 zakonników. Klasztorów żeńskich nie ma w tej dyecezyi wcale. *Ks. Z. C.*

* * *

Z Krakowskiego. Wiadomość o nagłej śmierci ś. p. ks. Wojciecha Jenczego, dziekana nowogórskiego, i proboszcza w Bobrku, pełnego jeszcze i czerstwego zdrowia, rozbiegła się lotem błyskawicy wśród duchowieństwa krakowskiej dyecezyi. Przejęła ona wszystkich wielkim smutkiem i żalem, bo nam zabrała męża pełnego cnót i wzniosłych zalet kapłańskich. Liczny też zastęp duchowieństwa, tak świeckiego, jak i zakonnego, stanął w dniu 14 z. m. w Bobrku, z czcigodnym rektorem seminaryum duchow. krakowskiego, ks. F. Gołaszewskim na czele, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, a w ten sposób uczcić wielkie i piękne zalety jego duszy. Pospieszyło także wielu jego znajomych i przyjaciół z intelligencyi z Krakowa i z okolicy na smutny obrzęd pogrzebowy.

Ś. p. ks. W. Jenczy był to kapłan *secundum cor Dei*. Rozwodzić się nad jego cichemi cnotami i pięknemi przymiotami kapłańskiemi nie miejsce w krótkiej korrespondencyi. Podnieść przynajmniej wypada niektóre jego zalety, jako kapłana świeckiego, kierownika parafii i obywatela kraju. Jego szczerość i otwartość przyciągała wszystkich do siebie. Pracował wiele dla chwały Bożej, dla dobra Kościoła i dla bliźnich, a w pracy tej nie szukał chluby dla siebie; pracował w zaciszu, nie znany szerszej publiczności. Świątynia Pańska w Bobrku, przy której pasterzował jako proboszcz przez 26 lat, jest dowodem tej jego mrówczej, a szlachetnej pracy. Wspaniały kościół w Bobrku, którego fundamenta założyła dopiero w tym wieku, bo w r. 1808, hrabina Teresa Wielopolska, z domu księżna Sułkowska, został za czasów nieboszczyka doprowadzony do zupełnego uporządkowania i przyozdobiena, a to nakładem nie dawno zmarłego hr. Kazimierza Potulickiego i Barbary z Wielopolskich hrabiny Potulickiej, dziedziców dóbr w Bobrku. Za staraniem i zabiegami ś. p. ks. Wojciecha wystawiono w wspomnionej świątyni, przewyższającej swą pięknością wszystkie prawie kościoły całego okręgu krakowskiego, kilka artystycznie zbudowanych ołtarzy bocznych i przepyszny ołtarz wielki, w którym się mieści wspaniały obraz Trójcy św., do dzieł sztuki zaliczany, tudzież obraz w bocznym ołtarzu: Zaśnięcie N. P. Maryi Sztattlera.

Nowej tej świątyni konsekracya odbyła się za staraniem ś. p. ks. Wojciecha dnia 22 września 1863 r. przez ks. biskupa A. Gałeckiego, ówczesnego administratora dyecezyi krakowskiej. Na cmentarzu zaś nieboszczyk wzniósł piękną kaplicę, pod którą umieszczone są groby dla niego i jego następców.

Wioski, należące do parafii w Bobrku, są położone nad lewym brzegiem Wisły, przeto też wszyscy prawie tamtejsi parafianie są flisakami, których w Krakowie tak często spotykamy przy galarach. Flisacy ci częstokroć zapuszczają się do Warszawy, a nawet niekiedy aż pod Gdańsk, ale powracając z pod rządów rossyjskich, przynoszą niekiedy do wiosek swoich spaczone pojęcia pod względem stosunków agraryjnych, a nawet przed paru laty, kiedy jeszcze mało kto słyszał o nihilizmie, już się dawał słyszeć jakiś złowrogi podmuch rossyjskiego nihilizmu pomiędzy tutejszymi flisakami. Jednakowoż ś. p. ks. Wojciech, czuwając ustawicznie nad parafianami swymi, umiał to złe mądremi a taktownemi przestrogami w samym zarodzie wykorzeniać i poczynających błądzić na drogę zbawienną naprowadzać. I w tem jest ś. p. ks. Wojciecha wielka zasługa przed Bogiem i społeczeństwem, że ze swoich parafian przez swoją ustawiczną a mo-

zolnę pracę kapłańską i obywatelską, uczynił ludzi poczciwych i bogobojnych.

Będąc niegdyś inspektorem szkół ludowych, z troskliwością zajmował się dziatwą i nauczycielami, i dziś jeszcze z chlubą wspominają oni o zmarłym dziekanie, jako swoim inspektorze. A dziatwą szkolną opiekował się nawet do ostatnich chwil życia i wspierał ją według swojej możności, sprawiał ubogim ubrania i wypożyczał różnych moralnej treści książeczek do czytania, których w tym celu liczny zapas zebrał. Dla współbraci kapłanów był szczerym przyjacielem, a dla młodszych lewitów był prawdziwym ojcem, miał zaś w tym względzie obszerne pole do działania, będąc proboszczem i dziekanem. Udzielał rad przyjacielskich, przestróg roztropnych, zaczerpniętych ze swego doświadczenia, młodym lewitom, którzy co dopiero ukończyli studya teologiczne teoretycznie, a w ten sposób wprowadzał ich niejako w życie praktyczne. Kto zaś doświadczył, jak wielka trudność zachodzi w zastosowaniu wiadomości teoretycznych w praktykę, ten przyzna wielką zasługę ś. p. ks. dziekanowi nowogórskiemu za roztropne i praktyczne rady i za ojcowskie przestrogi, dawane po przyjacielsku młodym kapłanom.

Nad grobem jego przemówił ks. dr. Adam hr. Potulicki, nowomianowany kanonik katedry ołomunieckiej, i wymownemi słowy uczcił pamięć tego zacnego kapłana, którego troskliwej opieki duchownej sam doznawał w swojej młodości, będąc w tutejszej parafii urodzonym i wychowanym. *Requiescat in pace!* *Ks. J. Z.*

BIBLIOGRAFIA.

Pius IX i jego wiek napisał ks. dr. Józef Pelczar, tom III in 8vo str. 320. Zaledwo wysłałem do druku recenzyą tomu II, aliści otrzymuję od szan. autora tom III. Przedmowa do tego ostatniego tomu obala od razu moję i innych krytykę; należało ją położyć na frontonie tomu I, toby i krytykom pracy i autorowi małej przykrości zaoszczędziło się. „Zabierając się do niniejszej pracy, pisze ks. dr. J. Pelczar w wspomnionej przedmiowie, nie zamierzałem wcale napisać *dzieła pomnikowego i wszystkim wymogom historyków odpowiadającego*... chciałem podać rodakom obszerniejszą *biografią* Piusa IX wraz z *treściwym zarysem* dziejów Kościoła za jego pontyfikatu.... Z pracą tą miłą, ale nie łatwą, spieszyłem się, o ile było można, by dłuższego u nas milczenia o nieśmiertelnych czynach i zasługach Piusa IX nie położono na karb niewdzięczności narodu polskiego... W skutek pospiechu i braku czasu, wśliznęły się niektóre pomyłki drukarskie," (które autor prostuje). Dotąd słowa autora.

To, co innego, ale dla czegoż na czele całego dzieła nie wypowiedziano tego, co napisać zamierzano? dla czego dano dziełu wiele obiecujący tytuł: *Pius IX i jego wiek*? Prawda, że Francuzi popisali mniej lub więcej obszerne i wyczerpujące biografie Piusa IX i dali im ten sam tytuł, co nasz autor, ale we Francyi przyzwyczajeni są do szumnych tytułów, a nawet poważni pisarze lubują sobie w bladze, która z tytułów i nagłówków przeziera, u nas przeciwnie, tylko gruntownym, ściśle historycznym pracom, dawano dotąd tytuły tak wielomowne. Znamy: *Piotr Skarga i jego wiek*, *Zbigniew Oleśnicki i jego wiek*, *Mieszko stary i jego wiek*, ale to są prawdziwie historyczne prace, nie biografie i nie treściwe zarysy.

Trudno także wytłómaczyć sobie ten *pospiech* i ten *brak czasu*, o którym wspomina przedmowa. Wdzięczność narodu polskiego dla Piusa IX okazywała się przez cały czas jego pontyfikatu i po jego śmierci wspaniałemi egzekwiami, licznemi acz krótkiemi biografiami, jak n. p. *Żywot Piusa IX* przez ks. dra Kanteckiego, *Pius IX i Polska* przez ks. Edwarda Podolskiego. Zresztą, skoro się okazał tom I, dzieła ks. dra J. Pelczara, to już ustała ta obawa zarzutu o brak wdzięczności, można było z II i III tomem zaczekać rok jeden i drugi, poważne bowiem dzieła nie drukują się jak powieści, tom za tomem, ale całe lata, całe nieraz lat dziesiątki ubiegają między ogłoszeniem jednego, a drugiego tomu. Na takiem *daniu sobie czasu* zyskałaby naukowa wartość dzieła, które tak, jak jest teraz, służy szerszej pobożnej publiczności za wielce budującą i bardzo wdzięczną lekturę, dla historyi zaś ma wartość na przyszłość jako zbiór materyału historycznego i wskazówka, gdzie go szukać.

Bądź co bądź, zgodzić się musimy na to, co jest i przyjąć z wdzięcznością, co nam szan. autor dać raczył; jako biografia Piusa IX i szkic treściwy Kościoła *dzieło jego odpowiada zupełnie swemu zadaniu.*

Mianowicie ten tom ostatni już samą tragicznością jednych, a dramatycznością drugich wypadków jest wielce interesujący. *Crux de Cruce.* Pius IX wychylił czarę goryczy do dna. Krwawi się serce, odświeżając wrażenia dawne, i czytając, jak rewolucyjny rząd włoski niszczył najpiękniejsze instytucye katolickie, na których założenie i uposażenie wieki całe i narody się składały. Cóż się dopiero dziać musiało w sercu Piusa, gdy z okien Watykanu patrzał na to dzieło zniszczenia i na ten demoniczny szał, z jakiem je wykonywano. Przywiązanie prawdziwych Rzymian i wierność Piusowi, jako królowi, niemniej jak żywe, głębokie współczucie wszystkich narodów chrześciańskich, objawione przez usta wysłanników swoich w licznych adresach, i bogatych datkach świętopietrza, koiły nieco tę ciężką boleść i utrapienie sędziwego starca. Tym cierpieniom i tym pociechom poświęca autor pierwsze cztery rozdziały.

W dwóch następnych (rozdz. V i VI) szkicuje stosunki religijne w Galicyi, w Księstwie Poznańskiem, w Królestwie polskiem, w zabranych krajach i zniesienie Unii w dyecezyi chełmskiej. Zamyka ten ustęp narracya o Polakach w Rzymie i polskiej pielgrzymce 1877 r. Są to prawdziwe szkice, nie wchodzące w głąb rzeczy. Duch religijny w Galicyi, powiada nasz autor, ożywia się powoli, dzięki większej nauce i lepszemu kapłańskiemu wykształceniu w seminaryach świeckiego kleru, i dzięki gorliwości OO. Jezuitów, księży Missyonarzy, OO. Zmartwychwstańców i dawnych zakonów św. Franciszka, św. Dominika i Karmelu, wśród tych ostatnich jednak, „zaprzeczyć się nie da, że karność zakonna się rozwolniła, a zamiłowanie w naukach osłabło, tak że reforma stała się konieczną", str. 62... „Dyecezye galicyjskie (tarnowska, przemyska i lwowska (krakowska bowiem poddana samej Stolicy świętej) mają swoich pasterzy, ale nie mają dotąd suffraganów, których dla swej rozległości i nadmiaru pracy mieć powinny", str. 61... Najcięższą może plagą Galicyi jest sprawa ruska... Niestety sam metropolita, świątobliwy, ale słaby, dał się opanować tej klice (świętojurców), a szczególnie oficyałowi swemu ks. Malinowskiemu, i nie tylko okazywał jawną nieżyczliwość wygnańcom chełmskim, ale i w roku 1880 wezwał duchowieństwo i lud do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy wstąpienia Józefa II. na tron i zniósł katolickie pismo *Syon* *) (str. 66). „Do podniesienia Kościoła ruskiego w Galicyi poleca autor: wychowanie jak największej kleryków w Rzymie, reformę seminaryów, lepsze obsadzenie kapituł i konsystorzy, kongregacye i rekollekcye dla księży, a missye, zwłaszcza jezuickie, dla ludu, dwa czasopisma konserwatywne i religijne, (jedno polityczne, a drugie kościelne), częste wi-

*) Nie zniósł je, tylko zmienił redakcyą, powierzając ją ks. drowi J. Mielnickiemu, który ramy tego pisma zapełnia kazaniami i rozprawkami cerkiewnemi, pozostawiając zaledwo cztery ostatnie stronnice nowinkom politycznym i dyecezalnym. Polemiki w tem piśmie żadnej, ale też i żadnej kwestyi kościelnej, będącej na czasie, tam nie napotkasz. Przyp. recenzenta.

zyty kanoniczne i odciąganie księży od agitacyi, wytworzenie stronnictwa rusko-unicko-austryacko-polskiego, pracę nad ludem, dobrych nauczycieli dla szkół, str. 67. Są to *pia desideria*, z których chyba tylko bardzo mała cząstka w obecnym składzie rzeczy da się w czyn wprowadzić. Przedewszystkiem tak dla łacińskiego, jak dla ruskiego Kościoła potrzebneby były *synody prowincyonalne*, od których wyszłaby inicyatywa do reformy seminaryów i kleru, a te przy chwilowej życzliwości rządu nie tak trudno zwołaneby być mogły.

Prześladowanie Kościoła polskiego i Unii pod rządem Prus i Moskwy, opowiedziane treściwie, dopełnia obrazu stosunków Piusa do Polski.

Też same stosunki Piusa IX do krajów i państw całej kuli ziemskiej opowiada autor w 10 rozdziałach (od VII—XVII). Nie podobna streszczać tych szkiców, napisanych z wielkim wdziękiem i prostotą, przeplatanych to wielkiemi wypadkami, to znów przemowami i Piusa do tych, którzy tak często i licznie hołd mu składali. Na każdej niemal stronnicy występuje loża masońska do walki przeciw Kościołowi. Prawie wszyscy ministrowie rządów i prawie wszyscy prezydenci republik w Ameryce użyci są z loży; tem się tłómaczą sporadyczne wypędzania biskupów, zakonników i prawa antykościelne w Prusiech i w Austryi, które ocenia nasz autor na podstawie znakomitego dzieła ks. biskupa Janiszewskiego: *Prześladowanie Kościoła katol. w Prusiech*, niestety zbyt mało u nas znanego.

Trzy końcowe rozdziały, od XVII do XIX, poświęcone moralnym tryumfom i ostatnim chwilom Piusa IX. Właściwy to teren dla pisarskiego talentu ks. dra Pelczara, trudno się od tych kart oderwać, zdaje się, jakobyś własnemi oczyma patrzał na tę wspaniałą postać, chylącą się do grobu, świątobliwego starca, ojca chrześciaństwa. W dodatku umieścił autor znany już czytelnikom „Wiad. Kość.", okólnik kardynała sekretarza stanu Simeoniego do nuncyuszów, oznajmujący im zerwanie stosunków z Rossyą i wypędzenie jej ajenta, Urusowa.

Akt drugi podaje biografią Piusa IX, włożoną do jego trumny.

Streszczając nasze sądy o dziele ks. dra Pelczara, powiadamy, że jakkolwiek jego wartość historyczno-umiejętna nie jest zbytnie wielką, to jednak wartość jego religijno-moralną jest nie pospolita; napisane bowiem w stylu łatwym i wdzięcznym, ożywione duchem gorąco katolickim, przedstawia szerszej czytającej publiczności wszystkie dodatnie strony wspaniałego pontyfikatu Piusa IX, potęguje w nich cześć, przywiązanie do Stolicy św., a tem samem ożywia w nich ducha wiary w boskość katolicyzmu.

Z tego punktu widzenia pojęte dzieło ks. dra J. Pelczara zasługuje na przychylny sąd krytyki i na gorliwe poparcie Duchowieństwa, które i samo je pilnie czytać, i swoim wiernym do czytania polecać powinno.

Tarnopol 27 lutego 1881 r.

Ks. Stanisław Załęski, z Tow. Jez.

Nauki dla młodzieży szkół gimnazyalnych niższych, realnych i wydziałowych, przez ks. A. K. Część II W Bochni. W drukarni W. Pisza 1881. W tej części. zawarł autor nauki na *okres wielkanocny*, który liczy od niedzieli, zwanej Starozapustną, do niedzieli VItej po Wielkiej Nocy. Nauki swoje, podobnie jak w części 1, opiera na perykopach ewangielicznych, co mu za zasługę nie małą poczytujemy. Przez to zapewnia przemowom swoim nie tylko większy, ale i trwalszy pożytek, a zarazem przyczynia się do zamiłowania św. słów ewangielii, zwłaszcza, że od czasu do czasu zwraca wrażliwy umysł młodzieży na ich prostotę i piękność. Przedstawiwszy w treściwy sposób naukę z ewangielii, urozmaica ją szczegółami z historyi, a następnie czyni zastósowania praktyczne. Zastósowania te nie czerpie z powietrza, ale żywcem z życia i świata młodzieży i przedkłada je słuchaczom w nader miły sposób. W ogóle w naukach ks. A. K. przebija się wielka miłość i życzliwość autora dla młodzieży i znajomość jej potrzeb, usterek i błędów. To nas naprowadza na myśl, że nauk tych słucha zapewne młodzież z wielkiem zajęciem a nawet pociechą i odnosi z nich zbawienny pożytek. Ośmielilibyśmy się tylko zwrócić uwagę szan. autora na zbyt wzniosłą formę, w jakiej nauki swoje podaje. Wprawdzie zamiar ogłoszenia drukiem tych nauk usprawiedliwia poniekąd wybór wznioślejszej nieco formy, ale zapominać nie należy, że forma nie powinna daleko odbiegać od treści samychże nauk. Bądź co bądź nauki ks. A. K., byle mówione były z pamięci, lub czytane z życiem, ale *zwolna*, będą zrozumiane i przez młodzież niższego gimnazyum i oddadzą księżom katechetom nie małą przysługę.

Kronika.

Rzym. W dniu 20 z. m., jako w rocznicę wyboru papieża, przyjmował Ojciec św. życzenia kardynałów. Przy tej okazyi wygłosił J. Świątobliwość wspaniałą mowę do kollegium kardynalskiego, w której zapowiedział ogłoszenie w tym roku *nadzwyczajnego jubileuszu*, aby pomnożone modły i dobre uczynki zgotowały lepsze czasy dla Kościoła św. Jubileusz ten ma być ogłoszonym jeszcze w *Poście* i trwać w Europie do września, a w innych częściach świata do końca roku. — Na temże zebraniu wspominał także Ojciec święty o *pielgrzymce słowiańskiej* do Rzymu, jaka w krajach słowiańskich się urządza celem podziękowania Stolicy apostolskiej za rozszerzenie kultu apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego na cały Kościół. Ojciec św. objawił życzenie, aby pielgrzymka ta odbyła się w *lipcu*, kiedy już w bazylice św. Klemensa będzie wystawiony ołtarz na cześć tychże Świętych. W Wielkopolsce gorliwie zajmują się tą pielgrzymką a nie zadługo ma się odbyć *wiec* w Poznaniu, w tejże sprawie. Jest nadzieja, że pielgrzymka ta będzie bardzo liczną.

Dalmacya. Słowiańscy biskupi Dalmacyi na wniesiony z końcem zeszłego roku list do Stolicy apostolskiej z podziękowaniem za wyniesienie św. Cyryla i Metodego do godności Świętych powszechnego Kościoła, otrzymali z tejże Stolicy pismo, tchnące dla Słowian wielką życzliwością. W piśmie tem zaznacza Ojciec św., iż coraz więcej utwierdza się węzeł wiary i posłuszeństwa między katolickimi Słowianami a Rzymem, jako katedrą prawdy, a nadto, nastręcza się coraz większa okazya tym, którzy do jedności katolickiej nie należą, do połączenia się z Stolicą apostolską.

Bośnia i Hercegowina. Rokowania toczone między rządem austryackim a Stolicą apostolską co do stanowiska Kościoła katol. w Bośnii i Hercegowinie już się ukończyły. Prowincye te otrzymają *trzech* biskupów i *jednego* arcybiskupa w Serajewie. — W *Trebinii*, starem mieście biskupiem, położono z końcem zeszłego roku kamień węgielny pod kościół katolicki. Za panowania tureckiego, katolicy tamtejsi nie mieli ani kaplicy, a ludność tej dyecezyi, utworzonej jeszcze w X wieku, skutkiem jarzma muzułmańskiego zredukowaną została do 10.000 dusz. Dyecezya ta liczy tylko 7 parafij.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W *Popielec* rozpoczęła się missya 8 dniowa w *Andreasfalva* na Bukowinie, pod przewodnictwem dwóch Ojców Jezuitów, z Węgier przybyłych: O. Ferdynanda Szigetha i

O. Jana Schlicka, z Nagy Koparnak, za współudziałem Ojca Stanisława Kusiackiego z tegoż Tow. Jez. ze Starejwsi. Po skończeniu tejże missyi rozpocznie się w *niedzielę drugą Postu* druga 8 dniowa missya w *Istensegits*, a wreszcie trzecia w *Hadikfalva* w niedzielę czwartą Postu.

Ponieważ nie możemy osobiście brać udziału w tych 3 missyach, gdyż ludność tamtejsza jest narodowości węgierskiej, przeto dopomagajmy przynajmniej temu dziełu Bożemu modlitwą naszą podczas najśw. Ofiary. Upraszamy jeszcze raz czcigodnych Współbraci, aby ci, którzy chcą missyę w swej parafii w bieżącym roku urządzić, zgłosili się rychło do Wydziału. Dotąd z Galicyi *dwóch tylko* się zgłosiło, gdy przeciwnie Konfratrzy z Bukowiny o *siedm missyj* prosili.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do kassy Towarzystwa: ks. Wawrz. Ostrowski, prob. w Brzeżanach 5 zł. od siebie, a 10 zł. od parafian; ks. Teofil Stasicki, prob. w Krzywczu 4 zł.; ks. Zygmunt Jarosz, wik. z Oleska 1 zł.; ks. Władysław Drozdowski, prob. w Olejowie 5 zł.; ks. Józef Schmidt, kapelan wojskowy w Gorazda w Bośnii 1 zł.; ks. Franciszek Iwanicki, prob. w Wołkowie 5 zł. i ks. Zygmunt Odelgiewicz, prob. u św. Mikołaja we Lwowie 5 złr. w. a.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Rozmaitości.

Piękny zwyczaj. W Wenecyi istnieje zwyczaj, że gdy wynoszą Przen. Sakrament do chorego, idzie zwykle dwóch kapłanow, ten który niesie puszkę i drugi dla assystencyi. Dalej niosą nad kapłanem mały baldachin w kształcie dużego parasola. Przed księdzem idzie dwóch sług kościelnych w czerwonych sukniach i komżach, jeden niesie dzwonek, drugi olbrzymią pochodnię, a trzeci mały ołtarzyk pozłacany, przy którym są dwa lichtarze ze świecami i na tym stawia kapłan puszkę w pokoju chorego. Oprócz tego rozdają jeszcze parę pochodni woskowych między osoby, chcące dobrowolnie towarzyszyć temu orszakowi. Gdy wynoszą w ten sposób Pana Jezusa z kościoła, dzwonią w wielki dzwon, jak w czasie processyi, ale w innym rytmie, tak że wszyscy miejscowi znają ten odgłos i wiedzą, że kapłan udaje się do chorego. Jestto zwyczaj zupełnie zgodny z duchem wiary i przepisami rytuału rzymskiego. Na tym punkcie można być w naszej Galicyi nieraz świadkiem wielkiej obojętności i ubóstwa przy niesieniu Najśw. Wiatyku umierającym. Zdarza się, że niekiedy niesie P. Jezusa kapłan bez świecy, bez stuły, a nawet *in vulgari tegumento capitis*. T. zw. *straż ochotnicza* około Najśw. Sakramentu u nas nie jest znaną.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. J. Siekanowicz, dziek. i prob. w Zimnejwodzie, mianowany kanonikiem hon. kapituły metrop.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Karol Szałaśny, wikaryusz z Zakliczyna, otrzymał uwolnienie z dyecezyi tarnowskiej i przeniósł się do krakowskiej. — Ks. Józef Kuczek, administrator w Raciechowicach, otrzymał prezentę na to beneficyum. — Ks. Mat. Skopiński przeniesiony z Tropia do Jakóbkowic. — W Zakliczynie umarł 27 lutego, opatrzony śś. Sakramentami, O. Maksymilian Bobel, z zakonu OO. Reformatów, ur. w Czarnym Dunajcu r. 1816, ord. 1845.

Dyecezya Krakowska.

Zmarli: dnia 26 lutego b. r. nagle (w szkole) ks. Feliks Sędzikowski, poddziekani nowogórski, proboszcz w Jaworzniu, ur. 1820, ord. 1844, benef. 1864. Administratorem osieroconej parafii mianowany ks. Michał Zajączek S. T. M. — dnia 27 lutego b. r. ks. Eugeniusz Tupy, z zakonu kanon. Premonstrat. św. Norberta, proboszcz parafii N. Zbawiciela na Zwierzyńcu, radca konsystorza krakowskiego, prezes sądu biskup. delegowanego do spraw małż., poddziekani miasta II dekanatu, członek nadzw. Akademii Umieję̨t. krakow. i innych Towarzystw. naukowych i liter., ur. 1813, prof. 1838, wyśw. 1841, benef. 1854. Administracyą tej parafii powierzono ks. Ignacemu Zimnemu, wikaryuszowi tamtejszemu — i 1 marca b. r. ks. Jakób Kamisiński, wikaryusz w Ruszczy, ur. 1853, wyśw. 1880. Jest to już *piąty* kapłan, którego traci sam okręg krakowski w ciągu nie całych czterech tygodni. — *Mianowani* w dekanacie nowogorskim: *dziekanem* ks. Stanisław [illegible]siecki, kan. hon. sejneński, egzaminator prosynodalny i proboszcz w Trzebini; *poddziekanim* ks. Piotr Papuziński, proboszcz w Babicach i *notaryuszem* ks. Jan Polowiec, prob. w Nowejgórze. — *Pozostają nadal na swych posadach*: ks. Wawrzyniec Centt, jako katecheta przy szkole ćwiczeń i exhortator przy seminaryum naucz. męskiem w Krakowie, a ks. Adolf Piwowoński jako katecheta przy szkole I męskiej na Podwalu. — Dnia 20 lutego i 3go marca jako w rocznicę elekcyi i koronacyi Leona XIII odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. — Ks. Karol Szałaśny, nowo przyjęty do dyecezyi, mianowany zastępcą katechety w wyższych klassach gimnazyum św. Anny, i zarazem spowiednikiem przy kościele archipresb. N. P. Maryi.

Ofiary:

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożył: ks. Joachim Motykiewicz, prob. z Brzozdowiec, kwotę 3 zł. (za 3 lata). Razem z poprzedniemi 180 złr. 4 cty w. a.

Na Chińczyków złożył: X. za pośrednictwem O. Tyburcego Kneży, prezydenta gen. OO. Paulinów w Krakowie 100 złr. Razem z poprzedniemi 117 złr. 58 ctów. w. a.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.